Nr. 22. Kraków, Wtorek 28 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

W przyszłym miesiącu rozpoczniemy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej powieści **T. T. Jeża** (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.: **„Za gwiazdą przewodnią“.**

Kraków, 27 stycznia.

Powołanie p. Rittnera na ministra dla Galicyi wywołało obawę wśród szowinistów niemieckich. Pojawiły się nawet pogłoski, że nominacya ministra dla Czech ma nastąpić wkrótce. Niemcy nie mogą się oswoić z myślą, że Austrya nie jest państwem niemieckiem i że oni nie mają w niem żadnej podstawy do hegemonii. Najsilniejszy argument, statystyka, nie egzystuje dla nich wcale, gdy przemawia przeciw ich uroszczeniom, a jednak w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, na 23,473.056 ludności, tylko 8,461.580, a więc jedynie nieco więcej, niż jedna trzecia ogółu mieszkańców mówi po niemiecku. Pod niejednym względem wznieśli się wprawdzie Niemcy wyżej od innych narodowości, ale ten rozwój swój zawdzięczają wyłącznie warunkom, których nietylko nie posiadały inne narodowości, ale które nadto krępowały ich rozwój. Nadzwyczajna opieka, jakiej używali Niemcy, ich dominujące stanowisko w Austryi, dawały im możność rozwoju, który odbywał się na koszt reszty narodów. Nietylko cała administracya rządowa była czysto niemiecką, ale język niemiecki wkradł się do wszystkich zakładów naukowych, a literatura i prasa innych narodowości, każda myśl patryotyczna spotykała się z prześladowaniem. Nie były to stosunki naturalne, oparte na sprawiedliwości i prawie, nie mogą i nie powinny zatem istnieć dalej, gdyż wywyższając jednę narodowość, łamią podstawy bytu innych.

W chwili, w której przełamano bezwzględność systemu germanizacyjnego, reszta narodowości odetchnęła swobodniej i każda z nich może pochwalić się znacznemi postępami na polu umysłowem i ekonomicznem. Znikają też coraz bardziej różnice i owa przewaga cywilizacyjnego rozwoju Niemców staje się coraz bardziej mytem, utrzymywanym jedynie przez tych, którym jest potrzebną do egoistycznych celów. Gdyby granice równouprawnienia narodowości rozszerzono jeszcze bardziej, gdyby zniesiono to wszystko, co dziś jeszcze krępuje naturalny rozwój narodowości, postępowałyby one jeszcze szybszym krokiem i dorównałyby Niemcom o wiele prędzej, niż tego obawiają się szermierze hegemonii niemieckiej. Nie brak bowiem tym narodowościom zdolności, ale brak im było warunków — ciężyła i ciąży nad niemi ręka wstrzymująca naturalny ich rozwój.

Siła monarchii nie leży natomiast w jednej tylko narodowości. Niemcy, stanowiący zaledwie nieco więcej niż jednę trzecią część ludności, nie potrafią sami utrzymać jej potęgi na zewnątrz i zapewnić jej wewnętrznego rozwoju. Austrya opierać się musi na wszystkich narodowościach, wchodzących w jej skład, wszystkie musi jednako traktować. Minęły bez powrotu czasy, w których miliony ludów stawały bez szemrania w obronie nieznanych lub obcych im idei. Dziś całość i powodzenie Austryi musi stać się potrzebą wszystkich jej mieszkańców, a stać się nią może tylko wtedy, gdy każdy obywatel znajdzie w niej warunki własnego bytu i powodzenia.

Na to równorzędne stanowisko z innemi narodowościami Niemcy zejść nie chcą i dlatego nie mogą również pojąć, że najwyższe urzędy nie istnieją wyłącznie dla nich, że wśród odmiennych stosunków dostęp do tek ministeryalnych stoi otworem dla każdego, kto posiada odpowiednie uzdolnienie bez względu na to, do jakiej należy narodowości. Fakt, że w ministerstwie zasiada trzech Polaków, nie jest wcale anomalią, lecz właśnie jest wynikiem tych nowych stosunków. Również wynikiem stosunków jest potrzeba odrębnych ministerstw dla obrony interesów pojedyńczych narodowości. Długoletnie upośledzenie Galicyi, brak znajomości jej stosunków u władz centralnych, wywołał potrzebę odrębnego ministerstwa dla Galicyi. Sprawa czeska, która należy do najważniejszych zagadnień wewnętrznej polityki, wymaga również odrębnego rzecznika w Radzie korony. Potrzebę tę uznano przed laty, powołując dra Prażaka na urząd ministra dla Czech. Potrzeba ta nie ustała w chwili jego ustąpienia i źle się stało, że nie mianowano jego następcy. Dziś, kiedy sprawa czeska wysuwa się na pierwszy plan, powołanie rzecznika Czechów do gabinetu jest nietylko rzeczą naturalną, ale nawet konieczną.

Przez utworzenie przed laty odrębnego ministerstwa, Czesi nabyli prawa, aby urząd ten istniał dalej, aby istniał zawsze. Prawa takie nie przedawniają się nigdy. To też nazbyt długa przerwa od ustąpienia dra Prażaka nie uwłacza w niczem temu prawu. Żaden gabinet od tego czasu nie był i nie będzie zupełnym bez odrębnego ministra dla Czech.

Hrabia Badeni musi zatem pomyśleć o uzupełnieniu rządu przez powołanie doń Czecha, a im wcześniej to uczyni, tem wcześniej i tem łatwiej dojdzie do celu, który sobie widocznie zakreślił — do rozwiązania kwestyi czeskiej.

Chociaż w ministerstwie zasiada trzech Polaków i chociaż jako czwarty Słowianin przybędzie minister dla Czech, Niemcy nie stracą przez to przewagi w gabinecie. Zawsze jeszcze będą oni mieli nietylko liczebną, ale i rzeczową przewagę. W ręku ich pozostaną wszystkie teki z wyjątkiem dwóch, a choć w ręku polskim spoczywa teka spraw wewnętrznych i teka skarbu, to posiadać oni będą jeszcze tekę oświaty, sprawiedliwości, handlu, rolnictwa i dróg żelaznych, a wywierać będą nietylko przewagą liczebną na posiedzeniach ministeryalnych, ale także bezpośrednio w najważniejszych gałęziach administracyi rządowej przeważny wpływ na tok spraw publicznych. Do nich wreszcie należy przeważna liczba najwyższych urzędów we wszystkich ministerstwach, a te urzędy zapewniają im zawsze przewagę, do jakiej przy dzisiejszym ustroju państwa nie mają prawa. Krzyk niemieckich szowinistów nie powinien zatem odstraszyć rządu od spełnienia postulatów sprawiedliwości, od uznania prawa nabytego przez Czechów, bo krzyk ten jest tylko wyrazem ślepej namiętności i egoizmu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 23 stycznia.

Pall Mall Gazette przynosi dziś niezmiernie ważną wiadomość. Zaczepno-odporne przymierze między Turcyą i Rosyą zostało podobno podpisane z jednej strony przez cara, z drugiej przez Aarifa paszę. Ten ostatni przed kilku tygodniami opuścił Konstantynopol wioząc do Petersburga podarunek dla cara, mający przeszło milion koron wartości.

Traktat ten ma mieć za podstawę znaną z dziejów umowę z Unkiar-Skelessi, którą car Mikołaj zawarł z Turcyą w 1833 roku. Przed 60 laty umowa została zerwana wskutek interwencyi Francyi i Anglii, które w traktacie ówczesnym widziały pogwałcenie równowagi politycznej Europy. Pogwałcenie to i dziś ma miejsce, gdyż zasady nieudanego wówczas traktatu z Unkiar-Skelessi zapewniały Rosyi otwarte przejście przez Dardanele i protekcyę wojskowo-dyplomatyczną nad sułtanatem. Jeżeli prawdą jest, że Rosyi udało się dziś zawrzeć umowę z Turcyą na podstawie traktatu z Unkiar-Skelessi, to wody morza Śródziemnego są już otwarte dla potęgi carskiej, a cała Turcya zostaje w stosunku wasalstwa do Rosyi.

Przeciw temu pogwałceniu równowagi politycznej w Europie Francya nie będzie protestowała. Nietylko jest ona przykuta do Rosyi „moralnem przymierzem“, ale nadto zdaje się ona „trzecią stroną“ w rzekomym sojuszu turecko-rosyjskim. Korespondent *Pall Mall Gazette* donosi jednocześnie, że dnia 21 bm. ambasador francuski, pan Cambon, miał u sułtana niezmiernie długą i poważną audyencyę.

Z dawnych więc stróżów „równowagi politycznej“ pozostaje dziś Anglia, której może iść o to, aby trzymać Rosyę zdala od morza Śródziemnego, ale Anglia dziś ma związane ręce sprawą armeńską, którą sama rozdmuchała, oraz naprężonemi stosunkami z państwem niemieckiem.

Wiadomość *Pall Mall Gazette* jest tak olbrzymiego znaczenia, tak przytem niespodziewana, że trudno jej dać wiarę. Ambasada rosyjska w Londynie zaprzecza zresztą doniesieniom *Pall Mall*, ale i ambasada dodaje, że w samej rzeczy Rosya uzyskała ostatniemi czasy wpływ stanowczy w Konstantynopolu. Jeżeli dodamy do tego zastrzeżenia ambasady wiadomości z Bułgaryi, podróże Ferdynanda Koburskiego i przygotowania do chrztu Borysa, to wiadomość londyńskiego dziennika wobec poważnych wypadków na Wschodzie, zdaje się przybierać wyraz coraz większego prawdopodobieństwa.

Wydawca *Pall Mall Gazette* dodaje zresztą, iż już od czterech dni posiada on wiadomość o rzekomym traktacie turecko-rosyjskim. Przed czterma wszakże dniami wahał się on z wydrukowaniem tej wiadomości. Dopiero gdy otrzymał s t a n o w c z e stwierdzenie wraz ze szczegółami traktatu, zdecydował się on na ogłoszenie depeszy. Jeśli wydawca *Pall Mall Gazette* mówi prawdę, to musimy wziąć na uwagę, że pan Astor, milioner amerykański, ma zarówno w Konstantynopolu jak i w Londynie tak poważne stosunki polityczne, iż mógł śmiało uchronić się od ogłaszania kaczki dziennikarskiej. Z tych względów skłonni jesteśmy zaufać w części doniesieniu *Pall Mall Gazette*.

Być może, iż szczegóły — a mianowicie powoływanie się na zasady traktatu z 1833 roku, są mylne. Dyplomacya rosyjska jest zbyt ostrożną, by zawierała traktaty „niemożliwe“. I po co zresztą powtarzać zasady z 1833 roku, kiedy na dziś wystarczającem dla Rosyi byłoby zatrzymać się przy zasadach traktatu z San Stefano, który obalony został w Berlinie. Na podstawie zasad z 1878 roku Rosya miałaby możność zajęcia Armenii, a nadto otworzyłaby sobie wrota do Morza Śródziemnego. Takie rozmiary traktatu nietylko nie wywołałyby protestu, ale byłyby przyjęte dobrze przez opinię publiczną w Anglii, która została wprowadzoną w błąd przez agitatorów z anglo-armeńskiego stowarzyszenia. Nawet ostatniemi czasy, kiedy przeróżne kłopoty polityczne zjednoczonego królestwa zdawały się pochłaniać uwagę polityczną synów Albionu, m e e t i n g i na rzecz sprawy armeńskiej miały powodzenie. Trudno zaś było znaleźć lepszy nad nie środek, aby spopularyzować w kraju tutejszym myśl o przewadze politycznej Rosyi na półwyspie bałkańskim.

W. N.

Z Sejmu krajowego.

Dwie sprawy wywołały tylko dyskusyę na sobotniem posiedzeniu Sejmu: sprawa nauczycieli wędrownych i budowa drogi z Szczawnicy do Piwnicznej.

W sprawie nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego, weterynaryi i mleczarstwa (wniosek p. Krzysztofowicza) wniosła komisya gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. O b e r t y ń s k i):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego, weterynaryi i mleczarstwa za rok 1895 przyjmuje się do wiadomości. — Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się odniósł do Rady szkolnej krajowej, celem uzyskania pozwolenia używania budynków szkół ludowych w godzinach popołudniowych do pouczeń nauczycieli wędrownych, z obowiązkiem uczestniczenia chłopców nauki dopełniającej, oraz wprowadzenia w życie kursów wakacyjnych w dziale rolnictwa i sadownictwa dla nauczycieli ludowych; oraz, aby Wydział krajowy wszedł w rokowania z rządem co do ponoszenia kosztów urządzenia tych kursów specyalnych. Wreszcie wzywa się Wydział krajowy, aby się starał upatrzyć odpowiednią osobistość na posadę krajowego inspektora mleczarstwa, i aby na najbliższej sesyi sejmowej przyszedł z odpowiednim wnioskiem w sprawie systemizowania podobnej posady.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos pos. K r z y s z t o f o w i c z, popierając raz jeszcze swój wniosek i domagając się, ażeby nauczyciel wędrowny działał przez dłuższy czas w pewnym tylko okręgu, ze stanem tego okręgu dokładnie się obznajomił i naukę swą zastosował do terenu. W końcu domagał się, ażeby nauczyciele wędrowni działali w porozumieniu z lustratorami kółek rolniczych.

Drugi przemawiał pos. S r e d n i a w s k i (z klubu ludowego), krytykując naukę wędrowną, która — zdaniem jego — jest szablonową i chybia celu. Nauczyciele nie spełniają swego zadania sumiennie. Żąda zreformowania regulaminu i popiera wniosek pos. Krzysztofowicza, ażeby nauczyciel wędrowny miał pewien okręg.

Obu poprzednim mowcom odpowiedział członek Wydziału krajowego pos. R o m a n o w i c z: To, czego się domaga pos. Krzysztofowicz — Wydział krajowy już od dwóch lat stosuje w praktyce, wyznaczając każdemu z nauczycieli wędrownych dwa lub trzy powiaty, w których on stale pracuje przynajmniej przez dwa lata. Porozumienie z lustratorami kółek ludowych było już także praktykowane, ale w ostatnich czasach napotkało na pewne trudności z tego powodu, że Towarzystwo kółek rolniczych weszło obecnie na nową drogę, mianowicie w kierunku przeważnie handlowym, skutkiem czego i praca lustratorów musiała się zmienić. Co do przemówienia posła Średniawskiego, to słowa jego, że nauczyciele wędrowni nie pracują sumiennie, kładzie mowca tylko na karb tego, że poseł myślenicki nie liczył się z wyrazami. Pos. Romanowicz staje w obronie nauczycieli wędrownych, których ciężkiej pracy miał sposobność się przypatrzeć i może stwierdzić, że pracują oni z uznania godną gorliwością i sumiennością. Mowca wzywa Izbę, ażeby nie przykładała zbyt wielkiej wagi do krytyki nauczycieli wędrownych, płynącej często ze źródła nie bezinteresownego. O szablonie nie ma mowy i Wydział krajowy czuwa nad tem i będzie w przyszłości czuwał. Największą trudnością, na jaką natrafiają nauczyciele wędrowni, — jest to, — że mają do obrobienia za mało przygotowany materyał — a temu winien przedewszystkiem brak szkół ludowych.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalił Sejm wnioski komisyi:

Komisya drogowa wniosła, aby nad petycyą gminy m. Piwniczna, wsi Szczawnica i innych, o subwencyę dla drogi Piwniczna-Szczawnica — przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Sprzeciwił się temu wnioskowi pos. S t a d n i c k i, żądając, ażeby sprawę raz jeszcze odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem ponownego jej zbadania, głównie ze względu na dobro zakładu kąpielowego w Szczawnicy. — W tym samym duchu przemawiał pos. St. T a r n o w s k i. Trzeci mowca, pos. M ę c i ń s k i, oświadczył się za wnioskiem komisyi drogowej, Sejm bowiem nie może udzielić subwencyi, dopóki gminy okoliczne i Wydział powiatowy Nowego Sącza nie zobowiążą się przyczynić do kosztów budowy i dalszego utrzymania drogi. — Pos. C z a r k o w s k i - G o l e j e w s k i apelował do Izby w interesie biednego ludu górskiego, pozbawionego w tej okolicy środków komunikacyjnych. — Członek Wydziału krajowego, pos. Edward J ę d r z e j o w i c z, dodał kilka wyjaśnień w tej sprawie, a pos. P o t o c z e k poparł wniosek pos. Stadnickiego.

Po przemówieniu sprawozdawcy, pos. Zdzisława S k r z y ń s k i e g o, Sejm uchwalił wniosek pos. Stadnickiego.

Uchwalono nadto następujące sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o czynnościach Wydziału kraj. z zakresu h o d o w l i b y d ł a (sprawozdawca pos. S c h n e l l).

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydz. kraj. z czynności w sprawie podniesienia hodowli bydła. Sejm otwiera Wydziałowi kraj. kredyt na rok 1896 do wysokości 4.000 złr. na pokrycie kosztów komisyj licencyonujących w myśl § 4 ustawy z dnia 20 lipca 1892 i wstawia tę kwotę do rubryki XV budżetu krajowego na rok 1896. Sejm wstawia do budżetu na r. 1896 kwotę 2.000 złr. dla gal. Tow. gosp. na posadę instruktora hodowli bydła. Sejm poleca Wydz. kraj., aby odniósł się do rządu z wezwaniem, ażeby zarządził ściśle przestrzeganie postanowień § 16 ustawy z dnia

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

23 (Ciąg dalszy).

Do Jaśnie Wielmożnego pana Daniela Cortisa deputowanego w Rzymie.

Cefalu, 23 stycznia.

Jaśnie Wielmożny Panie!

„W imieniu i z rozkazu Jaśnie Wielmożnej baronowej Santa-Giulia mam zaszczyt odpowiedzieć Jaśnie Wielmożnemu Panu na Jego list z dnia 19 b. m.

„Pani baronowa będąc w mojej kuracyi pozostaje w łóżku z powodu febry reumatycznej i dlatego nie może sama pisać. Kazała oznajmić Jaśnie Wielmożnemu Panu, że prócz tej przypadkowej słabości, bez żadnego znaczenia, zdrowie jej jest zupełnie dobre, i bardzo byłoby jej przykro, gdyby Jaśnie Wielmożny Pan narażał się niepotrzebnie na tak długą i nużącą podróż. Prócz tego dodaje, że o swej chorobie zawiadomiła Jaśnie Wielmożnego Pana barona i panią hrabinę Carré.

„Pani baronowa upoważniła mnie również do przesłania Jaśnie Wielmożnemu Panu serdecznych wyrazów.

„Zawsze na rozkazy Jaśnie Wielmożnego Pana najniższy sługa

Antoni Niscemi, lekarz.“

Do tegoż (poufnie)

„Na wyraźny rozkaz pani baronowej musiałem napisać załączony list znanej Panu treści i dać jej go do przeczytania. Sumienie moje nakazuje mi jednak dodać kilka wierszy na osobnej kartce do wiadomości Jaśnie Wielmożnego Pana:

„Prawdą jest, że pani hrabina, nie mówiąc o ogólnym anemicznym stanie, cierpi obecnie nie na reumatyczną febrę, lecz również ma chroniczny gastrycyzm w połączeniu z cierpieniem wątroby. Choroba sama nie byłaby zupełnie groźną, gdyby nie ogólny anemiczny stan i wielka moralna depresya chorej. Od paru dni przepisałem wody mineralne, pochodzące z Termini, które czasem sprawiają cuda. Miejmy zatem nadzieję!...

„Nie radzę Jaśnie Wielmożnemu Panu przyjeżdżać tutaj, gdyż pani baronowa przeraziła się bardzo myślą tak dalekiej podróży ze względu na Pańskie zdrowie i postanowiła bądź co bądź przeszkodzić Jego zamiarom; zatem nie trzeba się jej sprzeciwiać.

„Ze swej strony muszę jeszcze dodać, że wczoraj podczas mojej wizyty bardzo byłem zadowolony ze stanu i usposobienia chorej. List Pański oddano jej prawie równocześnie z mojem wejściem; nie otwarła go i nie chciała otworzyć w mej obecności, pomimo mych próśb. Zdaje mi się, że go przeczytała, gdy tylko znalazła się samą — potem przez kilka godzin była bardzo niespokojną, noc była zła, boleści w prawym boku — kaszel....

„Nie wiem, co list zawierał; wiem jednak, że Pan jest bliskim krewnym tej nieporównanej kokiety, mającej, o ile mi się zdaje, wysokie i zasłużone wyobrażenie o Jaśnie Wielmożnym Panu. Ze stanowiska lekarza proszę, aby Pan do niej pisywał ze względu na potrzebę pokrzepienia moralnego, lecz proszę zarazem unikać przedmiotów, któreby ją mogły drażnić.

„Niech mi Jaśnie Wielmożny Pan raczy przebaczyć, że uczucie obowiązku i przywiązanie pełne szacunku dla pani baronowej, skłoniło mnie do tak śmiałego odezwania się. Proszę wierzyć, że jestem zawsze z najgłębszym szacunkiem

uniżony sługa
Doktor A. N.“.

Do pani baronowej Heleny Santa Giulia w Cefalu.

Rzym, 27 stycznia 1882.

„Nie spodziewałem się otrzymać odpowiedzi i świadectwa zacnego doktora Niscemi. Febra reumatyczna? To słabość nic nie znacząca, lecz ja wszedłem niegrzecznie do pokoju chorej, za co cię serdecznie przepraszam moja droga Heleno. Już postanowione, że do Cefalu nie pojadę. zastępując podróż pogawędką rzymską przy twojem łóżku. Będę się starał być o ile możności przyjemnym.

„Jak się domyślasz, wpadłem w politykę po szyję, co się odbija na moim sposobie życia. Lepiej mi było nad małem jeziorkiem własnego ogrodu, w piękną letnią noc. Pierwsza kąpiel w parlamentarnem życiu mrozi serce. Kilku moich nowych kolegów również jak i ja, jesteśmy zesztywniali od zimna, zdenerwowani i znudzeni. Czyż to ma być serce i mózg narodu, powtarzamy sobie.

„Badam ludzi i rzeczy na przyszłość. Teraźniejszość tylko do tego może się przydać. Przemawiałem już raz, czy dwa, w sprawach małej wagi, dla nastrojenia instrumentu i znalezienia odpowiedniego tonu. Ostatnim razem była na galeryi jakaś pani, bardzo do ciebie podobna. Rozprawiano nad budżetem rolnictwa, ja mówiłem o drzewie. Boję się, czy dzięki tej pani nie byłem bardziej kwiecisty i liściasty, aniżeli moje lasy.

„Mimo polityki nie przestaję jeździć konno co rano. Pułkownik B. pożycza mi małej bułanej klaczki, skaczącej jak zając. Dziś pojechałem drogą Prénestine na poszukiwanie świątyni „Odpoczynku“. Czy nie w tej stronie znajdowała się niegdyś ta świątynia?... Zdaje mi się jednak, że zapisane jest, iż nigdy świątyni Odpoczynku nie znajdę. Niebo było błękitne, ziemia zielona, rozpalona, zasypana kurzem, góry okryte lekką warstwą śniegu. Przejeżdżałem koło wielkiej sosny na prawo w pobliżu skały, na której siedzieliśmy niegdyś. Czy sobie przypominasz?... Przyglądaliśmy się okolicy, grobom i szkieletom wodociągów. Raptem moja klacz stanęła jak wryta na ścieżce, przerzynającej drogę Labicane, obok czworograniastego grobowca. Może go wzięła (ponieważ jest bardzo inteligentna) za świątynię Odpoczynku, a może usłyszała świst pociągu jadącego z Neapolu. Ja go także słyszałem. Myślałem o Sycylii, o tobie, lecz w inny sposób, przejęty spokojem samotności....

„Ktoś powiedział, że „Rzym jest miastem duszy“, ja zapomniałem, że mam ciało, a szczególniej konia pod sobą. Zdaje mi się, że jestem na drodze dostania zawrotu mistycznego, co nie leży w mej naturze, lecz mogę skonstatować niepokojące symptomata. Wyobraź sobie, że nieraz zbiera mnie ochota zamknąć się w pałacu Septima Sewera z Tomaszem à Kempis i krukami!...

„Plotę pewnie za dużo i męczę cię niepotrzebnie. Powinnaś sobie kazać czytywać listy poczciwemu doktorowi Niscemu, któryby zbyt długie mógł skracać o połowę. Rada przychodzi za późno, lecz nie jest do pogardzenia, bo mam zamiar pisać do ciebie wkrótce i również obszernie.

„Bądź zdrowa, droga Heleno. Przypomnij mnie pamięci dobrego doktora, a sama przyjmij serdeczny uścisk dłoni od twego przywiązanego kuzyna

Daniela“.

Do doktora Antoniego Niscemi w Cefalu.

Rzym, 27 stycznia 1882.

„Panie!

„Bardzo jestem wdzięczny Szanownemu Panu za jego poufny list i proszę uprzejmie zarazem, abyś Szanowny Pan zechciał mi udzielać jak najczęstszych i najdokładniejszych wiadomości o stanie chorej. W razie gdyby choroba postępowała, a nawet poprostu gdyby Szanowny Pan nie widział prędkiego polepszenia, ośmielam się poradzić Szanownemu Panu napisanie potajemnie i wprost do hrabiny Tarkwinii Carré.

„Gdyby Szanowny Pan dla osobistych powodów nie mógł tego uczynić, podejmę się sam chętnie tak sprawę poprowadzić, aby hrabina mogła jechać do Cefalu, nie narażając Szanownego Pana.

„Równocześnie piszę do mej kuzynki, trzymając się rad Pańskich i mam zamiar wkrótce wyprawić drugi list do niej, — chciałbym jednak wpierw wiedzieć, jakie wrażenie zrobił pierwszy. Mam wiele szacunku i przyjaźni dla mej kuzynki, lecz często różnimy się w zdaniach, a ja zbyt szorstko zwykle wypowiadam to, co myślę. Niech Pan raczy przyjąć wyrazy szacunku od powolnego sługi

Daniela Cortisa“.

(C. d. n.).

20 lipca 1892 przepisów wykonawczych, odnoszących się do tej ustawy.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału kraj. z czynności w zakresie spraw przemysłowych, wnosi komisya przemysłowa (sprawozdawca pos. D. Słonecki):

Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału kraj. z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających do wiadomości. Sejm wzywa rząd, ażeby ponownie wydał polecenie władzom politycznym pierwszej instancyi, ażeby, jako władze przemysłowe, przynaglały majstrów do posyłania regularnie terminatorów na uzupełniającą naukę przemysłową. Wnioski te uchwalono.

W sprawie objęcia szpitala św. Ludwika w Krakowie na rzecz kraju uchwalono — na wniosek komisyi budżetowej (sprawozd. p. Paszkowski) — polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i szczegółowo uzasadnił wysokość kosztów, jakieby pociągnęło za sobą przejęcie szpitala św. Ludwika w Krakowie na rzecz kraju, oraz wysokość potrzebnych w tymże szpitalu wydatków inwestycyjnych, i ażeby wyniki tych badań wraz z ewentualnemi wnioskami na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył. Ryczałt, opłacany przez szpital św. Łazarza szpitalowi św. Ludwika w Krakowie, za umieszczenie i leczenie chorych dzieci od i do 12 roku życia, obecnie kwotę 14.000 złr. rocznie wynoszący, podnosi się czasowo, aż do powzięcia postanowienia co do ewentualnego przejęcia przez kraj szpitala św. Ludwika, do 16.000 złr. rocznie.

Pos. Żardecki i tow. zgłosili wniosek, domagający się, ażeby rząd zaprowadził komisye odbiorcze dla wszelkich dostaw dla armii w Galicyi.

Pos. Bernadzikowski i tow. interpelowali komisarza rządowego w sprawie rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej w Krośnie, zezwalającego na uwalnianie dzieci od nauki szkolnej, jeżeli mrozy dochodzą do 20° R., polecającego jednak równocześnie nauczycielom, by zachęcali dzieci do uczęszczania na naukę nawet wśród największych mrozów.

Pos. Bojko i tow. zapytywali komisarza rządowego, w jakiem stadyum znajduje się sprawa Morskiego Oka i domagali się, aby arbitrowi ze strony austryackiej w sądzie polubownym dodano rzeczoznawcę, obznajomionego dokładnie z całą sprawą.

Reforma szkół średnich w sejmowej komisyi szkolnej.

Lwów, 25 stycznia.

Dnia 24 bm. obradowała sejmowa komisya szkolna nad wnioskiem posła Rottera, tyczącym się reformy szkół średnich. W obradach brał również udział zaproszony na posiedzenie wnioskodawca. W żywej, kilka godzin trwającej dyskusyi brali udział niemal wszyscy zebrani. Oto przebieg tej dyskusyi:

Pos. Rey podziela zapatrywanie wnioskodawcy dyrektora Rottera, że do poznania ducha helenizmu skuteczniej się dochodzi przez obfitą lekturę wzorowych tłómaczeń arcydzieł greckich, niż przez częściowe z niemi zaznajamianie się w oryginale, że zatem w tym względzie znajomości języka greckiego nie potrzeba. Jednakże co do praktycznego rozwiązania ustroju szkół średnich, byłby mowca raczej za bifurkacyą tych szkół w klasach wyższych.

Pos. Cielecki oświadczył się za koniecznością utrzymania języka greckiego, bo tylko za jego pomocą poznać można dokładnie ducha cywilizacyi greckiej.

Pos. Wojciech Dzieduszycki nie sądzi, ażeby Sejm miał i mógł nad takiemi rzeczami obradować, bo to należy do kompetencyi ciał fachowych. Znajomość rysunku mniej się przyczyni do zrozumienia sztuki heleńskiej, aniżeli poznanie początków języka greckiego. Język ten w wyjątkowym stopniu ćwiczy umysł, a cywilizacyjnej doniosłości języka greckiego nie upatruje mowca w korzyściach, jakie odnieść mają jednostki, lecz w korzyściach, jakie odnoszą społeczeństwa. Przekonany zatem, że pozbawienie naszego społeczeństwa języka tego odcięłoby nas od cywilizacyi zachodniej, musi się mowca oświadczyć przeciw pomysłowi usunięcia tego języka z programu gimnazyalnego. Sądzi on wprawdzie, że w 10-letnim chłopcu już się objawiają charakterystyczne zdolności ku jednemu lub drugiemu kierunkowi wiedzy wyższej, że zatem przesadne są utyskiwania na stan dzisiejszy z tego tytułu, lecz mimo to oświadczyłby się mowca za myślą bifurkacyi szkół średnich.

Pos. Stanisław Tarnowski jest zdania, że jednolita szkoła średnia (bez greki, natomiast z nauką rysunków i ewentualnie językiem francuskim) sprowadziłaby złe skutki na obie strony. Technik potrzebuje więcej matematyki i nauk przyrodniczych, niż dają dzisiejsze gimnazya, a więc straciłby na nowym systemie nauki; przyszłemu słuchaczowi uniwersytetu brakłoby szerzej traktowanej historyi powszechnej, którąby należało w szkole średniej okroić, tak, że po 8 latach nauki młodzież nie byłaby przygotowana ani w jednym, ani w drugim kierunku do zrozumienia nauk wyższych. Nie o korzyści doraźne z nauki języka greckiego idzie tutaj, lecz o to, iż z lektury autorów zostanie w głowie zdolność myślenia i sądzenia. Być może, że po zastąpieniu greki językiem francuskim i rysunkiem, miałaby młodzież więcej wiedzy, lecz z pewnością mniej dojrzałości, a obniżenie poziomu wykształcenia byłoby tego skutkiem. Wobec tego wszystkiego nawet zwołanie ankiety jest złem, gdyż zaświadczyłby przez to Sejm, że dziś jest niedobrze. (A czy jest dobrze? *Przyp. Red.*)

Rektor Smolka konstatuje zjawiska ogólnej krucyaty przeciwko językowi greckiemu i przestrzega przed następstwami usunięcia tego przedmiotu. Gdyby zabrakło gimnastyki umysłu, do której nauka języka greckiego, jak żadna inna się nadaje, — mowca obawiałby się następstw tego faktu. Lękałby się, gdyby gimnastyki tej zabrakło wykształconym ludziom wszystkich zawodów, lękałby się konsekwencyj prawnych wobec innych krajów monarchii, gdyby w naszym kraju języka tego brakło, lękałby się dalej konsekwencyj intelektualnych wobec sąsiednich narodów. Zgodziłby się na bifurkacyę szkół średnich, lecz nie chciałby dochodzić do tego drogą ankiety, bo toby mogło umysły zaniepokoić i wywołać złe skutki w szkołach.

Pos. Bobrzyński zaznacza, iż wzgląd zewnętrzny co do trudności obierania zawodu we wieku młodocianym usunąćby można, zostawiając tylko same gimnazya, bo z gimnazyów można iść i na technikę. Zresztą w gimnazyach uczą i rysunków nadobowiązkowo. Jeżeliby zachodziła potrzeba, ażeby wykształcenie ogólne realistów podnieść, to dać im jeszcze łacinę. Jedyne bowiem tylko dzisiejsze gimnazyum, jako szkoła średnia, mogłoby utrudnić wielkiej liczbie młodzieży możność wyższego kształcenia się, bardzo potrzebnego, bo nam techników potrzeba. Dalej sądzi mowca, że motywa samego wniosku, jako ujemnie przedstawiające obecny system szkół, są niewłaściwe, a wreszcie mowca wątpi, żeby ankietę zwołać można drogą porozumiewania się dwóch ciał, t. j. Wydziału krajowego i Rady szkolnej. Wypadałoby w końcu wyczekiwać na rezultaty nauki podług nowych planów szkół realnych, a nie za wcześnie żądać zmian nowych.

Rektor Balzer podnosi, że jeżeli jakiej zmiany pragnąłby w gimnazyach, to uwzględniania rysunków, lecz to nie ze względów praktycznych korzyści, jakie one przynosiłyby księdzu, prawnikowi i t. d., lecz ze względu na ich doniosłość w kierunku ogólnego wykształcenia. Dalej sądzi mowca, że przez urządzenie jednolitej szkoły średniej właśnie technicy, którzy się tego domagają, mogliby wiele stracić, gdyż taka szkoła ich potrzebom w tym stopniu nie uczyniłaby zadość, co dzisiejsze szkoły realne. Społeczeństwo zaś na takiem przekształceniu stanowczoby straciło, coby się okazało dopiero po jakich latach 30, gdyby ludzi ze szkół dzisiejszych brakło. Niezawodnie wtedy społeczeństwo nasze nie dotrzymałoby kroku narodom innym w postępie cywilizacyjnym i stanowiłoby wyjątek, do którego mowca należećby nie chciał.

Pos. Wachnianin oświadcza się przeciw wnioskowi, gdyż sądzi, że nie potrzeba tak radykalnej zmiany. Natomiast zaznacza, że w niejednym kierunku w obrębie istniejącego planu i systemu możnaby wprowadzić ulepszenia, któreby sprawę poprawiały stopniowo i statecznie.

Pos. Kramarczyk oświadcza, iż jakkolwiek nie czuje się kompetentnym w tej sprawie, to jednak z uwagi, że wszystkie zawody, i sędzia i lekarz i ksiądz i adwokat i t. d., nie są zadowolone z dzisiejszego stanu rzeczy, wnosić należy, że czegoś w szkolnictwie musi niedostawać, i że poprawa jest przez to konieczna.

Pos. Rotter, odpowiadając mowcom przeciwnym wnioskowi, zaznacza, że po trzechgodzinnych obradach nie może odpowiadać każdemu z oponentów na wszystko, bo musiałby chyba tak długo mówić, jak wszyscy razem. Znalazłby wprawdzie na każdy argument stosowną odpowiedź, lecz wobec pory spóźnionej ogranicza się do wyjaśnienia kilku najważniejszych punktów. Otóż pos. Bobrzyński zarzucił motywom wniosku niewłaściwość. Motywa te same wypowiedział w roku 1888 pos. Dzieduszycki, przedstawiając imieniem komisyi szkolnej wniosek, domagający się reformy w kierunku urządzenia szkół średnich. Wniosek ten Sejm wówczas uchwalił. Stosunki zaś od wtedy do dziś zmianie znaczniejszej nie uległy.

Co do tego, jakoby właściwości wyłącznej greckiego języka, działającej na rozwój ducha i umysłu, nie można zastąpić czem innem, to twierdzenie stoi przeciwko twierdzeniu, dowodu zaś dziś żadna strona nie przeprowadzi. Że zaś nawet w przekonaniu niektórych panów, wygłaszających zdania przeciwne, nie wszystko jest w szkolnictwie naszem dobre, świadczą o tem słowa posła Dzieduszyckiego i rektora Smolki, którzyby się oświadczyć radzi za bifurkacyą. Widocznie przeto upatrują w tem coś lepszego nad to, co jest dziś, a więc dzisiejszy stan jest chyba niedobry.

Mowca z całym spokojem, nawet w razie chwilowej przegranej, wierzy w siłę przedstawionej przez niego sprawy, ma bowiem przekonanie, że przyszłość do niej należy i twierdzi, że gdy braknie kiedyś ludzi z dzisiejszego systemu szkolnego, to nietylko że się wobec innych nie cofniemy, lecz ich wyprzedzimy.

Po zamknięciu rozpraw wybrała komisya referentem dla wniosku o reformie szkół średnich rektora Balzera.

Czeski adres do tronu.

Jak doniósł telegram sobotni, p. Kramarz przedłożył komisyi adresowej Sejmu czeskiego projekt adresu do tronu. Na wniosek ten Niemcy odpowiedzieli opuszczeniem sali obrad. Faktowi temu nie można przypisywać tego znaczenia, jakie miałoby opuszczenie Izby sejmowej przez Niemców. Po dłuższych obradach uchwalono projekt przekazać podkomisyi ze sześciu. Do wyboru komisyi nie przyszło jednak, ponieważ postanowiono wpierw zapytać Niemców, czy wyślą do podkomisyi dwóch członków.

Projekt na wstępie mówi o groźnych stosunkach ekonomicznych, w jakich Sejm królestwa czeskiego się zebrał i kreśli niepomyślne, niejasne położenie tego Sejmu, uniemożliwiające mu spełnienie zadań, wobec tego, że nie ma przed sobą odpowiedzialnego rządu, podczas gdy Wydziałowi krajowemu jako wykonawczemu organowi Sejmu nie przysługuje żadna egzekutywna władza. Następnie wywodzi adres historyczne prawa korony czeskiej, które Sejm królestwa czeskiego nietylko w samych Czechach, ale też w krajach do tej korony przyłączonych ma reprezentować. Państwowa samodzielność korony czeskiej uznaną została uroczyście przy wolnym obiorze Ferdynanda I, a przez tę samodzielność siły dynastyi nietylko nie osłabły, lecz przeciwnie dynastya stała się wielką i potężną.

Przerwało ten porządek prawny rozporządzenie z roku 1849 przez połączenie czeskiej kancelaryi dworskiej z austryacką. Utworzono centralistyczny ustrój państwowy, który ciężko dotknął prawa i przywileje krajów korony czeskiej. Ale te prawa nie mogły być przez to unicestwione, pozostały one fundamentem światowego stanowiska dynastyi. Prawa te w sposób najuroczystszy uznane zostały patentem z roku 1804 (przyjęcie tytułu cesarskiego), dyplomem październikowym z roku 1860 i pamiętnym reskryptem z 12 września 1871 roku. Konstytucye z roku 1867 i 1873, uchwalone w Izbach ustawodawczych przez przedstawicieli krajów, które do czeskiej korony nie należą, a którzy tem samem nie mieli prawa o prawach tych krajów radzić i uchwalać, są pogwałceniem praw czeskiej korony, której Sejmy pojedyńczo lub w tym celu zbiorowo jedynie i wyłącznie w porozumieniu z koroną mogą udzielać zezwolenia na to, co z ich ustawodawstwa czy administracyi do wspólnego obradowania i przeprowadzenia z innemi krajami koronnemi ma być odstąpione.

Sejm królestwa czeskiego — czytamy dalej w adresie, — coraz to dotkliwiej odczuwa wyrządzoną mu krzywdę. Nikt nie chce mocarstwowego stanowiska monarchii osłabiać, przeciwnie Sejm czeski pragnie goraco, aby monarchia potężna i poważana chroniła i utrzymywała pokój, a przystałby chętnie na to, ażeby wspólnie radzić i zarządzać wszystkiem, co dla zachowania i wzmocnienia mocarstwowej potęgi państwa jest potrzebne.

Sejm również nie przeczy, że światowy charakter nowoczesnego życia ekonomicznego wymaga jednolitej regulacyi pewnych stosunków na wielkich przestrzeniach, i przy normowaniu pewnych, ściśle odgraniczonych dziedzin polityki ekonomicznej dla spraw wspólnych nie zapominałby o tem, jakie korzyści kraje czeskiej korony ciągną z połączenia swego z innemi krajami monarchii, o ile to byłoby możliwem bez gwałcenia praw królestwa czeskiego ze względu na ich ustawodawczą i administracyjną samodzielność.

Także finansowej siły państwa nie chciałby Sejm czeski osłabiać i byłby gotów do wszelkich ofiar, któreby odpowiadały ekonomicznym zasobom krajów czeskich. Chętnie oddając państwu, co jest państwowego, Sejm wszakże z tem większą stanowczością obstaje przy dziejowych i traktatami przyznanych krajom czeskiej korony prawach do samodzielności ustawodawczej i administracyjnej.

Ta wierność dla nieprzedawnionych praw królestwa, leży nietylko w interesie Waszej Cesarskiej Mości i krajów czeskich, ale także w interesie innych krajów Waszej Cesarskiej Mości. Tak różne pod względem naturalnych warunków gleby, pod względem ducha rozmaitych ludów, rozwoju dziejowego i społecznego uwarstwowienia, nie dadzą się one zadowolić wspólnem ustawodawstwem i administracyą. Jedne dalej poszły naprzód od innych. Chcieć rządzić wszystkiemi za pomocą jednego prawa i jednego zarządu, znaczyłoby krępować jedne w ich naturalnym rozwoju, a od drugich wymagać za wiele; to też wszystkie kraje cierpią skutkiem nadmiernego centralizmu. Współczesne warunki życia duchowego i ekonomicznego z jego wielostronnością i z jego walkami społecznemi, wymagają trafnego użycia wszystkich sił ducha i przyrody, jakiemi ludy rozporządzają. Centralizm na to nie pozwala, — i jakże daleko nawet najbogatsze kraje naszej monarchii pozostały w tyle poza federalistycznemi Niemcami. Tylko powrót do historycznych podstaw i prawnopolitycznych zasad tej połowy monarchii da królestwom i krajom możność spożytkowania wszystkich swych sił dla celów cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju, dla trudnej walki społecznej, którą zmuszone są toczyć dzisiaj, skrępowane nienaturalnym centralizmem.

Jakże potężnem stałoby się państwo, gdyby ludy miały możność pełnego prawidłowego rozwoju. A na historycznych podstawach we wspólnej pracy kraje korony czeskiej znalazłyby także środki utrwalenia pokoju narodowego, którego Sejm krajowy tak gorąco pragnie. Równouprawnienie bowiem jest w krajach korony czeskiej starem, nieprzedawnionem prawem, i absolutna równowartość narodu czeskiego i niemieckiego w nierozerwalnem, niepodzielnem ustawodawstwie i zarządzie wolnych i niezawisłych krajów korony czeskiej jest najgorętszem życzeniem po wszystkie czasy wiernego sejmu królestwa czeskiego.

Monarcho! Dla chwały i świetności tronu, dla potęgi i znaczenia monarchii, dla szczęścia i pomyślności krajów czeskiej korony i obu zamieszkujących te kraje ludów—Sejm królestwa czeskiego zwraca się do mądrości i sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości z wiernopoddańczą prośbą, abyś Wasza Cesarska Mość raczył dać krajom korony czeskiej ich stare, niewygasłe prawa do niezależności ustawodawczej i administracyjnej, a zarazem przywrócić stary blask koronie św. Wacława, by ludy korony czeskiej mogły kwitnąć i rozwijać się szczęśliwie, potężniejąc w sile — ku własnej chwale i ku wzmocnieniu dynastyi i tronu Waszej Cesarskiej Mości.

Niech Bóg błogosławi, niech zachowa Waszą Cesarską Mość!

Sejm Królestwa Czeskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 stycznia.

Już w sobotę przyniosły nam depesze pierwsze pogłoski o kapitulacyi włoskiej twierdzy Makalle w Afryce. Pogłoski te stwierdziły się. Podpułkownik Galliano po bohaterskiej i powszechnie podziwianej obronie, „opuścił“ twierdzę wraz z całą załogą, na mocy układu z Ras Makonnenem, głównodowodzącym armii szoańskiej. Pośrednikiem między Gallianem a Makonnenem był niejaki Felter, z którego nazwiskiem niejednokrotnie spotykali się nasi czytelnicy. Felter jest rezerwowym porucznikiem włoskim, władającym dobrze językiem arabskim; osiadłszy od dłuższego czasu w Erytrei włoskiej, utrzymywał stosunki z Szoanami i stąd datuje się jego rola pośrednika między armią włoską i szoańską.

Warunki kapitulacyi twierdzy Makalle są ze wszech miar honorowe. Podpułkownik Galliano opuścił twierdzę z całą załogą pod bronią, wraz z trenem, ambulansami i amunicyą, a nawet Szoanie dostarczyć mieli podwód pod ambulanse. Cóż więc jest powodem tej skłonności do ustępstw ze strony armii abissyńskiej? Zapewne nietylko podziw dla męstwa i wytrwałości oblężonych. Ponieważ równocześnie nawiązano rokowania pokojowe z negusem abissyńskim, który również bardzo skłonnym okazuje się do skończenia wojny, — wynika z tego, że jeśli Włosi nie mogą dłużej utrzymać się w posiadaniu zajętych poprzednio punktów operacyjnych, to i Abissyńczycy muszą w bardzo kłopotliwem znajdować się położeniu.

Domysł ten potwierdzają rzeczywiście wiadomości z teatru wojny w Afryce. Armia Menelika, bardzo liczna, lecz niewyćwiczona na sposób europejski, nie posiada należycie urządzonych trenów i cierpi z powodu braku żywności, której wśród pustych obszarów w Erytrei i Abessynii znaleść nie można. To, zdaje się, jest głównym powodem pokojowego usposobienia negusa abissyńskiego.

Włochom dała się ta wojna także we znaki. Generał Baratieri trzyma się wprawdzie ze swą armią, lecz po klęsce pod Amba Aladji i po kapitulacyi Makalli będzie znacznie osłabiony i do wytężającej akcyi niezdolny. Donoszą wprawdzie, że rząd włoski wysyła nowe posiłki do Afryki, lecz ich użyteczność może być bardzo względną. Generał Baratieri rozporządza siłą zbrojną 27.000 ludzi i 40 dział, gdy nieprzyjacielskie siły są prawie dziesięćkroć większe. A chociaż nieprzyjaciel ma utrudniony dowóz żywności, to zawsze on działa na terenie niejako własnym, gdy Włosi utrudnioną mają akcyę na każdym kroku.

W Rzymie sprawić miała wiadomość o kapitulacyi Makalli dobre wrażenie. Zresztą prasa włoska unika starannie wyrazu „kapitulacya“, a mówi tylko o „opuszczeniu“ twierdzy Makalle przez podpułkownika Galliano.

Z Paryża.

Telegramy paryskie opisują następujące zajście pomiędzy senatorem Garran de Balzan'em a dziennikarzem Papillaud'em, redaktorem znanego antisemickiego organu *Libre Parole*. Papillaud w artykule sprawozdawczym z posiedzenia senatu nazwał senatora Garrana gburem i napisał, że „Garran kwiczał jak senator“. Garran spotkawszy po tym artykule Papillaud'a w gronie kilku dziennikarzy, podszedł do niego i kopnął go nogą. Papillaud w pierwszej chwili rzucił się na niego, lecz Garran z podniesionym kułakiem tak silnie natarł na przeciwnika, że tenże zmuszony był cofnąć się, aby uniknąć pocisków; obecni rozbroili walczących i powstrzymali Garrana od dalszego ścigania słabszego przeciwnika. Po tem zajściu, będącem jaskrawym epizodem w dziedzinie obyczajów politycznych we Francyi, Papillaud posłał do Garrana swych sekundantów socyalistycznego deputowanego Viviani'ego i redaktora Turst'a, współpracownika socyalistycznej *Petite République*. Garran jest gorącym republikaninem i przy rozprawie nad interpelacyą Lamarzelle'a w senacie przerywał mowę interpelanta-rojalisty, co właśnie dało powód Papillaud'owi do napisania napastniczego artykułu.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Sobotnie telegramy przyniosły nam wiadomość o przesileniu gabinetowem w Bukareszcie. Mianowicie na piątkowem posiedzeniu Izby oświadczył prezydent ministrów Sturdza w odpowiedzi na interpelacyę Izby, że między nim a ministrem spraw wewnętrznych Flewą istnieje różnica zdań; większość Izby uważała wskutek tego za stosowne udzielić mu wotum zaufania.

Korespondent *Neue Freie Presse* z Bukaresztu podaje następujące powody nieporozumienia między Sturdzą a Flewą: Deputowany Epurescu zapowiedział interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, o ile tenże jest skompromitowany przez wmięszanie nazwiska swego w pewną sprawę przemytniczą. Flewa, który przed objęciem teki ministeryalnej był adwokatem pewnego kupca, A. Popovici'ego, oskarżonego obecnie o wykroczenie przeciw przepisom akcyzy, miał podobno przedłożyć sądowi akta swego klienta, w których znajdowały się sfałszowane kwity akcyzy. Ponieważ Flewę jako adwokata nie można pociągnąć do odpowiedzialności za czyny klienta, od którego *bona fide* przyjął kwity, tem więcej uderzającą była intencya interpelacyi, zapowiedzianej przez członka większości rządu. Nadto był Flewa od dłuższego czasu przedmiotem krytyki dziennika *Vointa Nationala*, głównego organu obecnego stronnictwa rządowego. Wskutek tego wniósł Flewa zażalenie tak do prezydenta ministrów jako też do swego ministra-kolegi Cantacuzene, właściciela wspomnianego dziennika. Głównym powodem niezadowolenia z postępowania Flewy jest okoliczność, że pewnej części stronnictwa rządowego nie podoba się kontrola Flewy nad prefektami i podprefektami. Ponieważ Flewa posiada wielkie wpływy i wielu zwolenników, więc skutki prześladowań, które zmuszają Flewę do podania się do dymisyi, dadzą się prawdopodobnie w dotkliwy sposób we znaki ministerstwu Sturdzy.

Na polach Kartagi.

Przedemną pola milczące Kartagi
Wciśnięte między dwie zatoki morskie —
Grunt pogarbiony, zdziczały i nagi,
Po którym przeszły pęki rózg liktorskie.

Ruń wschodzącego jęczmienia zielona
Pokrywa gmachy, które w gruzy legły;
Gdzieniegdzie z ziemi otwartego łona
Piętrzą się warstwy kamieni, lub cegły.

Odkryte doły, zaklęśnięte jamy,
Bezkształtne wnętrza ukazują zwalisk,
Po polach leżą strzaskane odłamy
I bezimienne szczątki wykopalisk.

Gdzieniegdzie mignie znienacka w pobliżu
Twarz ludzka pośród odsłoniętych ruin,
W framudze cegieł jak posąg ze spiżu
Stoi poważny Arab, lub Beduin.

Posępna plemion zginionych kotlina,
Ściegiem zielonych haftowana grządek,
Ostrym trójkątem ku morzu się wspina
I w górujący wystrzela przylądek.

Na jego stoku coś bieleje, niby
Wężem zieleni przepasane w kółko...
To białe, niskie Arabów siedziby
I groby świętych z okrągłą kopułką.

Szerokie, płaskie kaktusów łodygi
W koło lepianek tworzą płot kolczasty,
Wśród nich aloes, lub krzywy pień figi
Wznosi ramiona nad piasek i chwasty.

Przed lepiankami zasiedli na ziemi
Piękni liniami i wyrazem chłopcy
O śniadych twarzach — oczyma czarnemi
Patrzą zdziwieni, gdy nadchodzi obcy.

* * *

Słońce ku morzu zeszło gorejące —
A przez kaktusów dzikie żywopłoty
Wybiegło naraz płomieni tysiące...
Przedarł się pożar czerwony i złoty...

Po za skał szczytem wybuchając w dole,
Odbity w górze przez chmur ciemne wstęgi,
Ogniem swym objął kartagińskie pole,
Coraz to szersze zataczając kręgi.

A mnie się zdało, że przedemną płonie
Olbrzymie miasto, gdzie wre bój zajadły...
I widzę mieczem uzbrojone dłonie,
I stosy trupów, które w walce padły.

Goreją gmachy, świątynie, portyki,
A orły rzymskie ulatnją górą;
Wzniosły się dumnie ponad zamęt dziki,
Oblane łuny ognistą purpurą.

Tłum zrozpaczonych niewiast prosto leci,
Gdzie w żarach krwawe topnieją bożyszcza —
Rzucają w płomień skarby swe i dzieci,
I same skaczą w walące się zgliszcza.

Męże polegli — nie ma już narodu —
Jeźdźcy tratują nikczemnego zbiega —
A nad gruzami zburzonego grodu
Rzymskie „*Vae victis!*“ głośno się rozlega.

Po drugiej stronie, u pagórka stoku,
Na swym rumaku siedzi Scypio blady —
Duma zwycięscy błyszczy w jego oku
I patrzy chciwie na dzieło zagłady...

Nagle twarz jego groźna, nieużyta,
Troski, czy smutku wyraz na się wzięła —
Aż go zdziwiony towarzysz zapyta:
„Wodzu, czy żal ci spełnionego dzieła?“

A Scypio rzecze: „Serce Rzymianina
„Na szalę wrogów litości nie kładzie —
„Gdyby powstała z gruzów Kartagina,
„Sambym na nowo wydał ją zagładzie.

„Lecz pomyślałem, że dzień nadejść gotów,
„W którym dla Rzymu zajdzie chwały słońce,
„Kiedy mu zbraknie rycerskich przymiotów
„I gdy ostatni wymrą mu obrońce.

„Może tak samo w krwi, ogniu i dymie,
„Mściwej Nemezis karcące narzędzie,
„Dzicz barbarzyńska, hańbiąc jego imię,
„W gruz go obróci — gdy już nas nie będzie.“

* * *

W tem słońce zaszło — i wszystko zagasło —
Widmo przeszłości w noc grobów zapada —
Tylko jak dawniej bezlitośne hasło
Brzmi w górze okrzyk: „Zwyciężonym biada!“

El...y.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Nabożeństwo. W środę 29 b. m. o godz. 10 rano za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 78 rocznicę jego śmierci. Na nabożeństwo to cech szewców krakowskich zaprasza reprezentacyę miejską, reprezentacye wszystkich korporacyj i pobożnych chrześcijan.

Na polach Kartagi, utwór dra Adama Asnyka, który dziś ogłaszamy, należy do cyklu poezyj w ostatnich czasach pisanych i zamieszczanych w *Kuryerze Warszawskim* pod ogólnym tytułem: Z obcych stron. Utworu tego, zdaje się, nie przepuściła cenzura warszawska, a wydrukowało go *Słowo Polskie* we Lwowie, za którem też, z zezwolenia redakcyi tego pisma i autora, piękną tę pracy powtarzamy.

Bal na dom pracy, urządzony w sobotę w sali hotelu saskiego, pomimo licznego stosunkowo grona uczestników i uczestniczek nie zgromadził zbyt wiele par, chcących tańczyć. Z tego powodu właśnie zabawa była ożywioną, a bez ścisku. Rozpoczęła się polonezem prowadzonym w pierwszej parze przez prezydenta miasta p. Friedleina z hr. W. Szembekową — w następnej p. Fr. Slęk z hr. Stan. Tarnowską. Do kadryla stanęło około 60 par. Liczni reprezentanci władz cywilnych i wojskowych obecni byli na sali. W zastępstwie słabej delegatowej pani Laskowskiej czyniły honory pp.: hr. Szembekowa, hr. Badeniowa, hr. Tarnowska, p. Pareńska, Pieniążkowa, hr. A. Wodzicka. Tańce prowadził dzielnie hr. J. Bobrowski przy pomocy p. L. Żeleńskiego. Wspaniałą dekoracyą sali zajęli się członkowie komitetu pp.: Józef Krzesz, Mussil i Żeleski.

Z Tow. muzycznego. Wczoraj po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Prezesem wybrano ponownie dr. Henryka Jordana, profesora uniwersytetu, zastępcą prezesa radcę sądu apelacyjnego p. Tarłowskiego.

Z Tow. strzeleckiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego pod przewodnictwem prezesa dra Hajdukiewicza. Po otwarciu posiedzenia oddał prezes w pięknem przemówieniu cześć zmarłemu członkowi ś. p. Władysławowi Glixellemu, którego pamięć obecni przez powstanie uczcili. Członek komisyi kontrolującej p. Redyk przedłożył zamknięcie rachunków z roku 1895 z wnioskiem udzielenia zarządowi absolutorium, co też zgromadzenie uchwaliło. Skarbnik p. Rudnicki przedłożył projekt budżetu na rok 1896,

według którego dochody i wydatki 4650 złr. wynosić mają. Po dyskusyi, w której brali udział pp. Grosse, Schwarz i Armatowicz, projekt budżetu zatwierdzono. Na wniosek wydziału przyjęło walne zgromadzenie przez balotowanie na członka dra Staniszewskiego, adwokata w Krakowie, tudzież mianowało p. Józefa Schredera, najstarszego dziś członka czynnego, honorowym członkiem Towarzystwa strzeleckiego. Zgromadzenie nie przychyliło się do wniosku p. Chmurskiego, aby portrety królów strzeleckich w inne, jak dotychczas, ramy oprawiane były. Następnie z uwagi na to, że wszystkie długi hipoteczne Towarzystwa strzeleckiego spłacone już zostały, i pewien fundusz w gotówce znajduje się w kasie, uchwaliło walne zgromadzenie spłatę pożyczki, jaką Tow. strzeleckie od członków swoich w r. 1873 zaciągnęło, a która jeszcze 4500 złr. wynosi, w miarę zgłoszeń z tym wnioskiem, że wśród roku 1896 cała pożyczka spłaconą być musi. Przy załatwieniu prośby obywatelstwa [illegible] o zwolnienie Towarzystwa domu akademickiego od warunku wystawienia domu akademickiego na kupionych od Towarzystwa strzeleckiego parcelach budowlanych, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której brali udział pp. dr. Bujwid, Kwiatkowski i inni. Po wyjaśnieniu sprawy przez prezesa, że sprzedaż gruntu za zbyt niską cenę [illegible] Towarzystwo strzeleckie przyjść w pomoc Towarzystwu domu akademickiego i że dlatego, skoro cel ten ma pozostać, to do prośby przychylić się należy, walne zgromadzenie przychyliło się do prośby Towarzystwa domu akademickiego.

Następnie prezes podał do wiadomości zgromadzenia, że wydział zastanawiał się nad sprawą sprzedaży ogrodu strzeleckiego w drodze parcelacyi, że jednak z powodu ważności sprawy, pomimo długich dyskusyj, dotychczas nic stanowczego w tym względzie nie uchwalono, zdaje się jednak, że sprawa na najbliższem walnem zgromadzeniu ostateczny wniosek postawi. Zarazem zawiadomił prezes, że magistrat Krakowa zażądał wyjaśnienia, ile w tem prawdy, że Towarzystwo strzeleckie ogród sprzedać zamyśla, że jednak prezes odpowiedział na to, że żadnej nie złoży, i takową złoży, nie czekając walnego zgromadzenia, dopiero po uchwaleniu do tego wniosku przez wydział. Zgromadzenie wyjaśnienie to przyjęło do wiadomości.

W końcu prezes przedstawił sprawę urządzenia resursu strzeleckiego, który jest niezbędnie potrzebny, aby członkom Towarzystwa strzeleckiego dać możność zbierania się w miesiącach zimowych. Nad sprawą tą zastanawiał się już wydział i uchwalił zapytać się walnego zgromadzenia, czy z myślą tą się zgadza. Jeżeli tak, to wydział prosi o upoważnienie do stanowczego działania w tym kierunku, zwłaszcza że zachodzi możność złączenia resursu strzeleckiego z obecnie istniejącym resursem mieszczańskim. Zgromadzenie myśl tę przyjęło z zapałem i upoważniło wydział do stanowczego działania w celu urzeczywistnienia otwarcia resursu strzeleckiego. Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Prezes dr. Hajdukiewicz prosił jednak obecnych o cierpliwość, gdyż ma jeszcze kilka słów do powiedzenia, a zabierając głos, podziękował Towarzystwu strzeleckiemu za zaszczyt powołania go do przewodnictwa, które sprawuje już przez lat kilka, obecnie takowe napowrót w ręce walnego zgromadzenia składa, z tem, że do maja 1896 dalej obowiązki prezesa spełniać będzie, aby członkowie Towarzystwa [illegible] do wyboru nowego prezesa przystąpić.

Zgromadzenie rezygnacyi nie przyjęło, a p. Grosse wyraził imieniem zgromadzonych podziękowanie prezesowi za dotychczasową działalność i wyraził nadzieję, że dr. Hajdukiewicz tak gorliwie jak dotąd [illegible] sprawami Towarzystwa strzeleckiego [illegible] i przyjęto [illegible] wezwanie. Przemówienie to [illegible] oklaskami.

Prezydent ministrów hr. Badeni i minister skarbu dr. Leon Biliński przybyli do Lwowa dziś w poniedziałek o godz. 2 po południu kuryerskim pociągiem. Prezydent ministrów zamieszkał w pałacu hr. Stanisławów Badenich (przy ul. Trzeciego Maja), minister skarbu w pałacu namiestnikowskim. Hr. Badeni zastrzegł sobie, aby nie było przyjęć oficyalnych. W środę o godz. 11 przed południem będzie prezydent ministrów udzielał audiencyj prywatnych w biurze namiestnictwa.

Minister skarbu dr. Leon Biliński przyjmować będzie wydziały, reprezentacye, korporacye itd. jutro we wtorek o godz. 10 przed południem w biurze namiestnika. Audyencyj prywatnych udzielać będzie minister we czwartek od godziny 2 do 5 po poł. w biurach prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu.

[illegible] Lwowa w [illegible] hr. Badeniego [illegible] odbędzie się [illegible] profesorowie uniwersytetu lwowskiego [illegible] złożą wizytą ministra skarbu, jako byłemu profesorowi wszechnicy; w uczczeniu [illegible] ministrów. [illegible] prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Tchórznicki. We czwartek wieczorem odbędzie się na cześć ministrów bankiet, urządzony przez posłów sejmowych.

Prezydent ministrów hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński przejechali dziś rano przez Kraków do Lwowa, witani na dworcu przez przedstawicieli władz.

Wiadomości osobiste. *Dzien. Pozn.* donosi: prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz, powołany na profesora okulistyki przy uniwersytecie Jagiellońskim, zwolniony został na własne żądanie z poddaństwa pruskiego. Zasłużony bardzo około dobra tutejszej dzielnicy polskiej obywatel wyjeżdża do Krakowa do końca miesiąca lutego.

† Klemens Rutowski, żołnierz z roku 1831, kapitan gwardyi narodowej w roku 1848, więzień z roku 1863, doktor praw, adwokat krajowy, poseł na ostatni Sejm postulatowy, długoletni poseł na Sejm krajowy, były burmistrz miasta Tarnowa, członek Rad powiatowych, zmarł w majątku swym Grudna Dolna pod Tarnowem w 91 roku życia.

Jako obywatel na każdem polu działalności publicznej odznaczał się zasadami szczerze postępowemi i demokratycznemi, gorliwą pracą, wytrwałością, oraz przymiotami charakteru, które jednały mu powszechne poważanie i zaufanie. Towarzysz działań politycznych mężów tej miary, co Franciszek Smolka i Floryan Ziemiałkowski, w historyi rozwoju Galicyi w duchu demokratycznym i postępowym zaszczytną zajmuje kartę. Ś. p. Klemens Rutowski był ojcem dra Tadeusza Rutowskiego, posła do Rady państwa. Cześć pamięci zasłużonego obywatela i prawego patryoty!

Wieczór Mozartowski zostanie na ogólne żądanie powtórzony w piątek 31 bm. w sali saskiej. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego plac Szczepański l. 3.

Z Kasyna powszechnego. Świetnie wypadł sobotni wieczór tańcujący w Kasynie powszechnem. Bawiono się tak ochoczo, iż przed 6 z rana nikt sali balowej nie opuścił. Do kadryla i mazura stanęło par 64. Orkiestra pułku 56 grała dobrze i wytrwale. O godzinie w pół do 7 zakończono tańce. Następna zabawa odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego.

Bal prasy, urządzony w sobotę w salach kasyna mieszczańskiego we Lwowie, powiódł się znakomicie. Tańczyło przeszło sto par.

Pierwszy bezpłatny odczyt popularny z dziedziny higieny wygłosił wczoraj w przepełnionej słuchaczami sali gimn. św. Anny prof. dr. B u j w i d. Zbytecznem byłoby chyba mówić o doniosłym pożytku z tego rodzaju odczytów dla najszerszych sfer publiczności. Dr. Bujwid mówił „o przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym“. Nakładem wydawnictwa groszowego im. Kościuszki (dr. Z. Kostkiewicz) odczyty dra B. ogłaszane drukiem, sprzedawane będą po 2 ct. za egzemplarz. Pierwszy z odczytów już wczoraj był wydrukowany, następne gotowe będą jednocześnie z wykładem profesora. Bardzo trafną i pożyteczną jest myśl taniemi temi wydawnictwami popularyzowania wiadomości z higieny. Żywe słowo wywiera niezawodnie na słuchaczów duży wpływ, lecz do utrwalenia w ich pamięci i do zastosowywania w życiu wygłoszonych zasad niezbędny jest tani druk, a potrzebie tej odpowiada właśnie podjęte wydawnictwo. Nie potrzeba chyba zaznaczać, iż grzmiącym oklaskiem nagrodzony został szan. prelegent za swój bezinteresowny trud.

Mianowania. Niedzielna *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora w sądzie krajowym w Krakowie, Teodora K a l i t o w s k i e g o, zastępcą starszego prokuratora państwa w Krakowie, — adjunkta sądu obwodowego w Biały, Hieronima B ł o n a r o w i c z a, zastępcą prokuratora w Tarnowie, a zastępcę prokuratora w Tarnowie, Zdzisława Józefa K a t y ń s k i e g o, przeniósł do Krakowa.

Cesarz nadał adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych w wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Andrzejowi S t a s z y ń s k i e m u, przy przejściu w stan spoczynku tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 lutego br. wejdzie w życie czasowy urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Proszowa w powiecie tarnopolskim. Okręg doręczeń tego urzędu obejmuje gminy i obszary dworskie: Proszowa, Skomorochy, Smolanka i folwark Cezarówka.

Zderzenie się pociągów. Ze Stanisławowa donoszą, że dnia 25 bm. między stacyami Jezupol — Stanisławów na linii Lwów Suczawa zderzył się wskutek gęstej mgły pociąg osobowy nr. 311 z pociągiem towarowym nr. 379, który jechał na tym samym torze przed pociągiem osobowym, nie trzymając się jednakże przepisanego czasu jazdy. Ostatnie 4 wagony pociągu towarowego zostały uszkodzone. Dwóch podróżnych, jadących pociągiem osobowym, odniosło lekkie rany, dwóch tylko kontuzye. Z personalu kolejowego został konduktor lekko ranny. Pociąg osobowy nr. 311, oraz pociąg pospieszny nr. 302 spóźnił się wskutek tego znacznie. Śledztwo jest w toku.

Trybunał państwa odrzucił skargę dra Luegera przeciw rozporządzeniu namiestnictwa Niższej Austryi, którem rozwiązano wiedeńską Radę miejską. Decyzya zapadła bez rozprawy publicznej na tajnem posiedzeniu, ponieważ trybunał uznał, że sprawa ta nie należy do jego zakresu działania. Z motywów wyroku dowiadujemy się, że trybunał gminnych ustaw wyborczych nie uważa za część ustaw konstytucyjnych. Dr. Lueger wniósł także skargę do trybunału administracyjnego, który jego skargi jeszcze nie załatwił.

Rząd brazylijski odmówił dalszego bezpłatnego przewozu emigrantów z Genui do Brazylii i zastanowił skutkiem tego stanowczo wydawanie bezpłatnych kart okrętowych.

W Skawinie w miejscowem kasynie w dniu 1 lutego br. odbędzie się zabawa z tańcami. Dochód przeznaczony dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Napad rozbójniczy. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Wrocławia, iż w nocy z dnia 22 na 23 bm. wpadło do pogranicznego miasteczka Strzemieszyc około 50 rozbójników; splądrowali oni wszystkie sklepy żydowskie i szynki, a następnie podpalili miasto, które wyglądało jak morze płomieni. Dwunastu pogorzelców, którzy rzucili się na rozbójników, zastrzelono. Wojsko dopiero po odejściu bandy przybyło na miejsce. Kilka (?) sotni kozaków obsadziło stacyę kolejową na granicy. Brzmi to, co prawda, bardzo groźnie, ale czy tylko prawdziwie?

Repertoar teatru krakowskiego.

We w t o r e k 28 stycznia: „Rodzina Fourchombault“, komedya w 5 aktach E. Augiera. (Występ p. Żelazowskiego i p. A. Hoffmann).

We ś r o d ę 29 stycznia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Zegota Krzywdzic.

We c z w a r t e k 30 stycznia: „Pan senator“, komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana i G. Kadelburga. (Występ p. Żelazowskiego).

W p i ą t e k 31 stycznia: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (przedstawienie popularne).

W s o b o t ę 1 lutego „Ludwik XI“, tragedya w 5 aktach K. Delavigne. (Występ p. Żelazowskiego).

W n i e d z i e l ę 2 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Ludwik XI“, tragedya w 5 aktach K. Delavigne. (Występ R. Żelazowskiego).

TEATR.

(„Na wyżyny“, dramat Ganghofera w 5 aktach. Występ Żelazowskiego).

Ganghofer pozazdrościł laurów Fuldzie i na temat stosunku robotników do pracodawców napisał dramat, treścią i formą bardzo, a nawet zanadto zbliżony do „Raju utraconego“. Dramat Fuldy nie grzeszy ani pomysłowością, ani świeżością efektów, a te sceny i pomysły, które zapewniły mu pewną wziętość na większych scenach, prawie żywcem przeniósł Ganghofer do pierwszej części swojego utworu. Jest więc tutaj stary nasz znajomy z „Raju“ Fuldy, właściciel fabryk żelaza, dobry człowiek, lecz niezaradny, a ulegający wpływom narzeczonego swej córki i swego wspólnika; jest drugi „szlachetny“ charakter, młody człowiek, kochający tę córkę fabrykanta na prawdę; są robotnicy strejkujący itd. Są jednak także pewne odmiany i różnice w prowadzeniu intrygi, zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach, gdzie Ganghofer zrywa z Fuldą, ale za to popada w naśladownictwo zużytych efektów melodramatycznych. Autor nagle porzuca namotaną w trzech pierwszych aktach tezę stosunków robotniczych, a bohaterowi swojemu każe topić kochankę, rozpaczać, trapić się widziadłami, wreszcie umierać na obłęd podczas uczty zaręczynowej. Dzięki temu trzy pierwsze akty o tyle są lepsze od dalszych, że są naśladownictwem lepszego i bądź co bądź dość oryginalnego utworu Fuldy; dwa ostatnie są już bardzo banalne, bo naśladują pomysły lichych melodramatów niemieckich.

Treść więc sztuki zarówno, jak przeprowadzenie akcyi nie są nowe. Fabrykant Soellmann (p. M. Z b o i ń s k i) zawdzięcza cały rozwój swej fabryki wykradzeniu planów maszyn swemu dawnemu zarządcy Gürtherowi, który nagle umarł, zostawiając syna, Stefana. Soelmann zajął się Stefanem, dał mu nawet posadę w fabryce, uważając to za ekspiacyę ze swej strony. Tajemnicę wykradzenia tych planów posiada jednak dyrektor fabryki Soellmanna, młody o żelaznej woli człowiek, Grzegorz Stark (p. Ż e l a z o w s k i) i zmusza tem swego szefa, który go do współki już przypuścił, aby mu oddał jeszcze rękę córki jedynaczki, pięknej panny Pauli (pani S i e m a s z k o w a), gdy tymczasem ona płonie afektem do Stefana Gürthera (p. S o b i e s ł a w). Energiczny, w postępowaniu bezwzględny Grzegorz S t a r k pnie się „na wyżyny“ bogactwa i dobrobytu, staje już prawie na nich, bo ciężką ręką tłumi strejk robotników i dla swego szefa jest opatrznościowym człowiekiem, lecz dźwigać musi kulę u nogi, która utrudnia mu zwycięski pochód. Jest nią uwiedziona przez niego i ślepo mu oddana Helena (pani M o r s k a). W przystępie szału wrzuca ją Stark z balkonu w nurty rzeki. Helena ginie, lecz furye ścigają zbrodniarza, który pada trupem podczas zaręczyn swoich z piękną Paulą.

Tylko dlatego, że Grzegorza Starka grał p. Żelazowski, i że grał go bardzo dobrze, miała sztuka Ganghofera pewien urok nowości. P. Żelazowski starał się wyzyskać demoniczną stronę swej kreacyi, nie odejmując jej równocześnie cech ogólno ludzkich; pokrywał, dzięki swej intuicyi artystycznej, błędy autora w skreśleniu tej postaci, a uwydatniał jej strony dramatyczne, szczęśliwiej pomyślane. Miał więc p. Żelazowski, jako Grzegorz Stark, kilka momentów świetnych, zwłaszcza w akcie pierwszym i ostatnim, których pozazdrościłby mu każdy artysta stołecznej choćby sceny. Pomimo tego i pomimo wszelkich wysiłków, aby nawiązać konsekwencyę tam, gdzie ją słabo zaznacza autor, nie potrafił p. Żelazowski stworzyć z Grzegorza Starka nowej postaci w swym repertoarze; nic on jednak temu winien, lecz autor, lecz sztuka sama o zblakowanych efektach.

Dramat Ganghofera był w ogóle grany dobrze. P. M. Zboiński od początku do końca z wielką konsekwencyą wyzyskiwał efektowniejsze strony swej roli. Dobrze wypadła postać Pauli w interpretacyi p. Siemaszkowej; sympatyczną była p. Morska, jako nieszczęśliwa Helena. Bladą postać Stefana Gürthera starał się ożywić p. Sobiesław i wywiązał się z zadania, o ile było można, najlepiej. Z ról epizodycznych wybili się na plan pierwszy: p. R y g i e r, w roli starego robotnika Szuberta, p. S o l s k i w roli Doeninga, wielbiącego w skrytości serca nieszczęśliwą Helenę, p. W o j n o w s k a jako pani Petersen. Pochlebna wzmianka należy się wreszcie p. M i e l e w s k i e m u za rolę Aleksandra Hillera. Młody ten artysta, naszem zdaniem, w lekkich rolach salonowych powinien szukać dla siebie właściwego pola do popisu.

M. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Projekt ustawy budowlanej dla stoł. król. miasta Krakowa, opracował Józef P a k i e s, inżynier i konc. budowniczy, jako referent komisyi dla ustawy budowlanej, wydelegowanej z łona krakowskiego Towarzystwa technicznego. Kraków, 1896.

Pod powyższym tytułem wyszła w tych dniach starannie opracowana broszurka, która przyjść może w pomoc władzom miejskim w przeprowadzeniu tak pożądanej dla Krakowa reformy ustawy budowlanej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753·8 mm	756·9 mm	760·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—9°,7	—13°,0	—10°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	E 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	92 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	10	0

Dział ekonomiczny.

Przeciw ustawie o inspektorach górniczych. Austryackie stowarzyszenia górników (przedsiębiorców) wystosowały do Izby panów zbiorową petycyę, w której proszą o odrzucenie uchwalonej przez Izbę poselską ustawy o mianowaniu górniczych inspektorów.

Petycya stara się dowieść, że pod względem zakresu działania przyszli inspektorowie uposażeni będą w te same prawa, co dzisiejsi urzędnicy okręgowi, a następstwem tego będą z jednej strony starcia między przedsiębiorcami i władzami, z drugiej między inspektorami i urzędnikami okręgowymi.

W myśl projektowanej ustawy inspektor ma nadzorować bezpieczeństwo w kopalni, stosunek przedsiębiorcy do robotników, zatrudnianie młodzieży robotniczej, kasy brackie oraz stosunki płac i mieszkań robotniczych. Ponieważ to samo zadanie spełniają urzędnicy okręgowi, więc różnicy zdań będzie trudno nieraz uniknąć, a inspektor górniczy przekona się ostatecznie, że działalność jego odnosić się ma jedynie do kwestyi płac i mieszkań, że ona ma być po prostu rzecznikiem robotników u przedsiębiorcy. Tego się właśnie przesiębiorcy najbardziej boją i twierdzą, że robotnik, upatrując w mianowaniu inspektora rękojmię skrócenia czasu pracy, a powiększenia płacy, rozczaruje się niebawem, gdyż ogólnych praw rozwoju społeczno-ekonomicznego żaden inspektor nie będzie mógł zmienić. Jako wyraz dążeń egoistycznych petycya przedsiębiorców górniczych jest wcale ciekawym dokumentem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 27 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie S e j m u k r a j o w e g o trwało zaledwie pół godziny.

Pos. Ż a r d e c k i uzasadniał swój wniosek o ustanowienie w kraju komisyj odbiorczych dla dostaw wojskowych. Wniosek odesłano do komisyi przemysłowej.

Wniosek M e r u n o w i c z a o zaprowadzenie uprawy tytoniu w okolicy Winnik, po umotywowaniu go przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

W dalszym ciągu załatwiono kilka petycyj, poczem przystąpić miała Izba do drugiego czytania u s t a w y ł o w i e c k i e j. Rozprawy nad tą ustawą odroczono jednak do jutra, gdyż ministerstwo rolnictwa nadesłało swoje uwagi w tej sprawie.

Rozprawy nad sprawozdaniem komisyi bankowej w przedmiocie organizacyi kredytu włościańskiego i stosunku Banku krajowego do spółek parcelacyjnych, o d r o c z o n o na wniosek B e r n a d z i k o w s k i e g o, aby posłom zostawić czas na rozpatrzenie się w sprawozdaniu.

W y b ó r c z ł o n k ó w W y d z i a ł u k r a j. z a p o w i e d z i a ł m a r s z a ł e k n a p r z y s z ł y p o n i e d z i a ł e k.

Petersburg, 27 stycznia. Donoszą, że zmieniony projekt wykupu prawa propinacyi w tych dniach wniesiony będzie do Rady państwa.

Petersburg, 27 stycznia. W dniu dzisiejszym senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną Malma, skazanego za zamordowanie generałowej Bołdyczewowej na 15 lat ciężkich robót. Na rozprawie obecne były tłumy publiczności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 27 stycznia. Fabryka papieru K u b k a w B u b e n c z u zgorzała. Wszystkie maszyny, zapasy i większa część budynków jest zniszczona.

Budapeszt, 27 stycznia. Tutejsza naddyrekcya pocztowa zaprowadziła środki ostrożności przeciw ruchowi socyalistycznemu, który daje się czuć między personalem urzędników niższych.

Madryt, 27 stycznia. *Agence Fabra* donosi: Podług depeszy urzędowej z H a w a n y, przyszło w dniach ostatnich do kilku starć z powstańcami, z których wojsko hiszpańskie wyszło zwycięsko. Jeńcy zeznali, że dowódca powstańców M a x i m o G o m e z jest ranny w nogę. Kolumny hiszpańskie ścigają oddziały M a x i m o'a i M e c e a bez przestanku. W prowincyi M a t a n z a s powstańcy napadli na kilka miejscowości i zrabowali je.

Prezydent ministrów C a n o v a s odbył konferencyę z komitetem rady administracyjnej Banku hiszpańskiego, w kwestyi zaciągnięcia pożyczki w wysokości 50 milionów pesatów, która ma być zagwarantowaną bonami kubańskiemi.

Birmingham, 27 stycznia. Na pewnym bankiecie miał sekretarz stanu C h a m b e r l a i n mowę, w której zaznaczył, że są widoki, iż chmury, zasłaniające horyzont polityczny, rozejdą się. Przed kilku tygodniami — mówił C h a m b e r l a i n — zastraszył nas prawie nadzwyczajny krok nieprzyjaźni ze strony Niemiec, który tem większe wywołał zdumienie, iż był zupełnie niespodziewany i nie prowokowany. — Demonstracya ta przeszła, nie pociągając za sobą, jak się zdaje, żadnych poważniejszych skutków; prasa niemiecka okazuje tylko jeszcze pewne rozdrażnienie. Demonstracya ta spowodowała jednakże, że wzmocniliśmy nasze środki obronne. Co do kwestyi wenezuelskiej zachodzi, podług zdania mowcy, nieporozumienie między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, która nie zaprzecza doktrynie Monroe'go, i nie żąda też ani jednej piędzi ziemi amerykańskiej, z wyjątkiem tego, co już prawnie posiada.

Co do kwestyi armeńskiej, pozostaje niebezpieczeństwo i hańba dla Europy. Usiłowania Anglii były bezowocne wskutek braku pomocy. Smutne zajścia w Transvaalu nie przeszkodziły wcale wzmocnieniu dobrych stosunków między szczepem angielskim a holenderskim w południowej Afryce.

Mowca sądzi, że rozumne postępowanie rządu usunie zażalenia uitlanderów, nie wywołując niebezpieczeństwa dla niezawisłości rzeczypospolitej.

Londyn, 27 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z P i e t e r M a r i t z b u r g pod datą 22 b. m.: Powinszowanie gubernatora natalskiego prezydentowi K r ü g e r o w i z powodu odparcia wojska J a m e s o n a, wywołało różne demonstracye. Pewna część publiczności, która czekała na transport żołnierzy Jamesona, przyjęła gubernatora w N e w c a s t l e i tutaj głosami oburzenia.

Liczne zgromadzenie przyjęło wczoraj jednogłośnie rezolucyę, w której wzięto za złe cesarzowi niemieckiemu, że wmieszał się w sprawę południowej Afryki, a C h a m b e r l a i n o w i wyrażono podziękowanie za oświadczenie, że utrzyma on protektorat Anglii.

Rzym, 27 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z A d a g a h a m u s pod datą wczorajszą: Przybycia podpułkownika G a l l i a n o'a wyczekują tutaj z obawą. Pewien człowiek wysłany na zwiady donosi, że kolumna Galliano'a zatrzymała się wczoraj w D o n g o l o. Inni donoszą, że król M e n e l i k rozkazał ściągnąć podatek wojenny od mieszkańców okręgów Haramat, Gheralta i Fembien. Prócz tego wydał Menelik podobno rozkaz, aby drogę w stronę S e c o t y utrzymywano wolną dla ewentualnego odwrotu.

Dowódcy oddziałów z T i g r e są bardzo niezadowoleni, że zezwolono na wolny odwrót batalionowi Galliano'a. Zezwolenie to tłómaczą sobie tem, że Włosi przyrzekli opuścić A g a m e.

Bukareszt, 27 stycznia. Na onegdajszem posiedzeniu Izby, pos. E p u r e s c o cofnął interpelacyę, wystosowaną do ministra spraw wewnętrznych F l e w y, a minister oświadczył na to, że wobec cofnięcia interpelacyi i wskutek wczorajszego wotum Izby, zawierającego pośrednią naganę dla niego, zmuszony jest podać się do dymisyi. Po tych słowach opuścił Flewa ławę ministrów i zajął miejsce na ławie deputowanych.

Mianowanie nowego ministra spraw wewnętrznych nastąpi bezzwłocznie.

Konstantynopol, 27 stycznia. Mianowanie dotychczasowego ambasadora przy dworze wiedeńskim, G h a l i b a b e j a, ambasadorem w B e r l i n i e, ogłoszono urzędownie.

Dostojnika w Ruszczuku, N i a z i'e g o beja, mianowano generalnym sekretarzem komisaryatu otomańskiego w S o f i i.

Konstantynopol, 27 stycznia. Ogłoszono urzędownie, że pogłoska o przedłużeniu moratoryum jest bezpodstawną. Moratoryum kończy się dnia 2 marca r. b.

Waszyngton, 27 stycznia. Podkomisya komisyi dla spraw żeglugi, składająca się z członków senatu, uchwaliła oświadczyć się przeciw rozporządzeniu, zezwalającemu na wolną żeglugę; rozporządzenie to zezwala na zapisanie budowanych za granicą okrętów w regestra amerykańskie. Dalej uchwalono oświadczyć się za ustawą, znoszącą tę część istniejącej ustawy, która zwalnia okręty innych krajów od płacenia podatku portowego od zawartości tonowej okrętów, jeżeli odnośne kraje w ten sam sposób postępują.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 stycznia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	122	75
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1010	—
Akcye kredytowe	373	—
Londyn	121	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	30
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61
Banknoty włoskie	44	20
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 27 stycznia. Ruble 129·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·72. Pszenica na wiosnę 7·33. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 27 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 247·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1010.

Berlin, d. 27 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 232·25 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·30 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Dnia 20 stycznia b. r. odbyła się w parafii Stryszawie uroczystość poświęcenia cmentarza, tudzież budynku szkolnego. Aktu poświęceń dokonał za łaskawem zezwoleniem Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Krakowskiego Kniazia Puzyny Przewielebny Ksiądz Dziekan Marceli Klimkiewicz z Tarnawy przy bardzo licznym udziale okolicznej ludności.

Wdzięczni parafianie Stryszawy Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi Marcelemu Klimkiewiczowi za trudy, jakie poniósł, prrzybywając do nich wśród ostrej zimy w celu wykonania aktu poświęceń, zaś Jaśnie Wielmożnej Pani Annie Aleksandrowej Hrabinie Branickiej za darowany im budynek szkolny wraz z gruntem, jak i za to, że im dopomogła do wybudowania kościoła, w roku zeszłym poświęconego, i plebanii — składają niniejszem z głębi serca pochodzące staropolskie „Bóg zapłać!“

Imieniem parafian: *Michał Trzop*, przewodniczący komitetu kościelnego. 317

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.